Ner 222. Kraków 27 Września — Niedziela. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Października 1868

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

Prenumeratę miejscową przyjmuje tylko bióro Administracyi „Czasu" i księgarnia p. Józefa Czecha.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tyle każdego numeru.

Kraków 26 września.

Dzień, w którym gród nasz stary, w radosne choć ubogie przybrany szaty, oczekiwał zapowiedzianego przybycia NN. Państwa, usuwa błogą nadzieję oglądania Ich na polskiej ziemi, której cała bez wyjątku ludność cieszyła się sposobnością wyrażenia Im swych gorących uczuć i okazania wdzięczności imieniem całego narodu polskiego za doznaną dotąd opiekę i nową a niespodziewaną łaskę, jaką była zamierzona podróż w chęci zbliżenia się do kraju naszego i poznania jego potrzeb. JCKWys. Arcyksiążę Albert, który był zjechał do Krakowa dla towarzyszenia N. Panu w mającym odbyć się przeglądzie wojsk, opuścił miasto nasze, jakoteż odjechała część dworu cesarskiego i służby przybyłej z Wiednia przed parą dniami dla przygotowań do tutejszego pobytu i dalszej podróży.

Jak dalece podróż ta w obec dzisiejszego położenia w politycznym świecie przybrała znaczenie wypadku europejskiego, najlepiej przekonać mógł zjazd korespondentów wysłanych przez zagraniczne dzienniki. Nie mówimy tu już o sprawozdawcach niemieckich, ale Anglia i Francya dostarczyły także swego kontyngensu. Właśnie dla tego, że monarcha konstytucyjny z odpowiedzialnem ministerstwem nie mógł przedsiębrać tej podróży w celu zaprowadzenia zmian wewnętrznych w swej prowincyi, bo takowe tylko wespół z Ciałami prawodawczemi uskutecznia, odnoszono tę podróż, jak się zdaje, do innych sfer, nierównie wyższych i politykę ogólną obchodzących. Któż nie wie, że położenie obecne, zawieszone między prawdopodobną wojną a przymusowym pokojem, jest takie, że nietylko sprawa szlezwicko-holsztyńska, jak mówił przed parą laty Palmerston, ale każda kwestya może się stać zapałką i wzniecić ogień, do którego materyałów gotowych nie usuwa dyplomacya ale je skrzętnie zakrywa. W rzeczy samej, jedna nota rosyjska w tym tonie wystosowana, jakiego wyłączny przywilej zdaje się posiadać kancelarya księcia Gorczakowa, mogłaby nieobliczone sprowadzić zawikłania a nawet i dalsze ich skutki.

Nie będziemy tu przytaczać leżących jak na dłoni powodów, dla których aż nadto jest widocznem, jak wielkim był nacisk gabinetu petersburskiego na gabinet wiedeński, a to dyplomatyczny w najwyższem tego wyrazu znaczeniu, ale niemniej przezto natarczywy a zręczny, aby odwrócić ten krok, który w tak fatalnem przed całą Europą wystawiał rząd rosyjski świetle. Również mówić zbyteczna, że w usiłowaniach tych Rosya znaleźć musiała poparcie w Berlinie. Prusy nie tylko przez zwykłą sobie, wobec wszystkiego, cokolwiek na korzyść Polaków wypaść może politykę, spowodowane były starać się u gabinetu wiedeńskiego o cofnięcie zamierzonej podróży, ale nadto jeszcze w tej chwili podejrzenia wpływu francuskiego naprowadzić je mogły na domysł, że jeżeli gabinet wiedeński nie ulega temu naciskowi, musi się opierać w tem postanowieniu nie na swojej tylko sile, a stąd do domysłów o przymierzu lub przynajmniej o porozumieniu się warunkowem Austryi z Francyą niedaleko. Widzieliśmy też jak gwałtownie występowały dzienniki berlińskie przeciw podróży Cesarza do Galicyi.

Takie było położenie rzeczy przez owych dni dziesięć czy czternaście, które upłynęły od ogłoszenia zamiaru cesarskiego aż do 23go b. m. Kładziemy daty, bo nie są one w polityce obojętne, i niekiedy zbliżają do siebie najodleglejsze i na pozór całkiem nie zostające z sobą w styczności wypadki. Tymczasem na parę dni przed ową datą wybuchła rewolucya w Hiszpanii, i właśnie rozwinęła się w takie rozmiary, iż sparaliżowała Francyę, i chwilowo wszelkie jéj działanie uczyniła niepodobnem. Dziwnym zbiegiem okoliczności, właśnie z ową datą, kiedy wypadki rewolucyjne w Hiszpanii tak przeważną i niezaprzeczoną już przybrały cechę, z którą się polityka francuska obliczać musiała, licuje data pierwszéj wiadomości odebranéj we Lwowie o zakwestyonowaniu podróży cesarskiéj. Korespondenci wielkich dzienników europejskich, którzy naturalnie politykę ogólną więcéj, niż nasze wewnętrzne stosunki, mają na oku, musieli dostrzedz to szczególne spotkanie się w datach dwóch tak odległych od siebie wypadków. Oni, co upatrują w wypadkach hiszpańskich rękę hr. Bismarka, i porówno z nami zręczność jego podziwiają, wnoszą, że wobec nich nacisk tak Rosyi jak Prus na gabinet wiedeński na innéj już rozwijał się podstawie, skoro Francya zmuszoną była zmienić domniemany ton, w jakim dotychczas przemawiała. Utrzymaniu więc pokoju, którego Francya w téj chwili koniecznie potrzebuje, a nawet usunięciu wszystkiego, coby tylko jakimkolwiek zagrażać mogło zawikłaniem, lub wytężało jeszcze bardziéj już dosyć naprężone położenie, przypisują głównie, mały na pozór, ale ważny w dyplomacyi europejskiéj wypadek, zaniechania podróży NN. Państwa do Galicyi.

Rzut ten oka na ogólno polityczną i dyplomatyczną stronę dni ostatnich podajemy w poczuciu zupełnej nieświadomości, ale oraz pojmujemy, że wytłómaczenie obrotu tak niespodziewanego szukają rzeczeni publicyści w sferze dyplomatycznéj, skoro działanie Sejmu było naprzód wiadome, nie narażało w niczem ani konstytucyi ani obecnego ustroju monarchii, jak tego natychmiastowy wybór delegatów do Rady Państwa nie tylko słowami ale i czynem dowodzi.

Gdyby to można odłączyć zwyczajną ciekawość od troskliwego niepokoju jaki wzbudza obrót spraw krajowych, — do najciekawszych chwil życia sejmowego zaliczyćby wypadało ostatnią rozprawę nad rezolucyą. Przyznamy się jednak, że wolimy widzieć Sejm załatwiający jedną z najdrobniejszych spraw pożytku krajowego dotyczącą, niż rozwiązujący z tak problematycznym skutkiem wielkie zadania polityczne. Słabe nasze siły, a jednak ustawicznie znachodzimy się na stanowisku i jesteśmy powoływani do zadań wielkiej na przyszłość doniosłości, wielkiej też politycznej dojrzałości wymagających.

Ważność chwili jak i następstw podjętego kroku nie od razu daje się uczuwać. Często odpowiedzialność za poprzedni błąd zanadto dominuje nad umysłami, aby dała poznać różnice zmienionego położenia i stosunków. Rozprawy nad rezolucyą to echo walki 2 marca: przypomina się ciągle owa niefortunna data, a przecież na rezolucyi z 1868 roku odbić się nie można za cofnięty adres 1867 r.

P. Smolka do ostatniej chwili bronił swego wniosku zapowiadając, że przegrana będzie zwycięstwem, bo prawda mieszcząca się w jego wniosku okrąży kraj i powróci zwycięsko do sejmu. Nam się zawsze zdawało, że myśl mieszcząca się we wniosku p. Smolki okrążyła już przedtem pewne koła zanim pojawiła się w sejmie. Zapowiedź wnioskodawcy czyliż mieściłaby nową pogróżkę?

To już zbyteczne — program ks. Sapiehy dorównał bowiem wnioskowi p. Smolki, a nawet pod pewnemi względami przeszedł go o wiele. Wniosek p. Smolki był natchniony polityką czeską, program ks. Sapiehy miał wychodzić ze względów ogólno-polskich. Przekłada on nad stanowisko galicyjskie, stanowisko polskie, twierdząc, że tem samem jesteśmy silni, że sprawa nasza zatrudnia stoły dyplomatyczne. Jak pierwsza mowa wnioskodawcy przy ogólnej rozprawie, tak i w przemówieniach przy szczegółowej dyskusyi odwoływał się ks. Sapieha do polskości. Polskość nigdy nie stawała zaporą interesom prowincyi, ani też dobrze prowadzona sprawa jednej części nieubliżała narodowemu interesowi. Toteż za Namiestnikiem kraju powiemy, że nie ma nikogo w kraju, coby się narodowego wyrzekał charakteru. Ależ sama wierność narodowemu charakterowi nie podaje jeszcze politycznego programatu, o który się dopomina poseł złoczowski; jeśli za ten program nie mamy brać chronicznie zakorzenionych i peryodycznie się powtarzających błędów w życiu politycznem narodu. Wiemy, cośmy winni narodowemu charakterowi, ale ten blichtr polskości bez jasnego obliczenia się z położeniem, niejednokrotnie służył za zasłonę czczych teoryj lub szkodliwych krajowi i narodowi agitacyj.

Projekt rezolucyi przez komisyę postawiony, zgromadził dziwnym wypadkiem i przeciwne sobie osobistości i stronnictwa odmienne. Łamiący z sobą kopie p. Ziemiałkowski i Kozłowski, równie obstawali za nim. Różne odcienia łączyły się w tym kierunku zachowując wszelako w dyskusyi różnice swego stanowiska. Nie ścieśniali też mowcy szerokiego pola jaki dawał z natury swojéj tak ogólnikowéj ten przedmiot, ale przeciwnie rozszerzali go dowolnie. Uchwała 2go marca i postępowanie delegacyi, więcéj tu może zajmowały umysły niż obecna sytuacya polityczna. Ależ bo jeszcze niepokończone były długie rachunki, jakie mieli wzajemnie posłowie od ostatniego Sejmu. Wzgląd też, aby nie popaść w podobny błąd jaki popełniono wówczas, a więcéj jeszcze, aby uniknąć zarzutu, że się naciskowi powtórnie uległo, powodował zgromadzeniem, tak, że i pogłoskom niepokojącym nie dała się powstrzymać od rozpoczętego kroku.

Właściwa walka polityczna toczyła się między rezolucyą a poprawkami hr. Adama Potockiego. Kiedy w różnicach innych wniosków chodziło o większą lub mniejszą dozys opozycyjności, lub posłowie w swych mowach szli na wyścigi w wyliczaniu słusznych lecz znanych zażaleń, jedne tylko poprawki hr. Potockiego miały na oku obecną polityczną sytuacyę. Różnice tu także może tylko formalne. Ależ forma częstokroć w polityce ważną gra rolę. Niewłaściwą formą najlepszą można zwichnąć sprawę, w odpowiednio użytéj formie rzeczy nawet nie możebne często się przeprowadzają.

Wnioskom hr. Adama Potockiego, choć przeciwnicy wszelkiéj rezolucyi przyznać to musimy, że dążyły do modyfikacyj nieodpowiedniej formy, i nie osłabiając stanowczości żądań kraju, łączyły w sobie jakby echo słów ostatniego adresu sejmowego, które mimo słusznych zażaleń nie przestały być myślą przewodnią kraju: przy Tobie N. Panie stoimy i stać chcemy!

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 24 września.

(z) Przed przystąpieniem do rozpraw szczegółowych nad wnioskami Komisyi, zażądał poseł Smolka, aby przed głosowaniem nad rezolucyą i adresem, głosować wprzód nad jego wnioskiem, postawionym przez Komisyę dopiero w trzecim rzędzie. Z uwagi, iż Komisya wnosi o przejście do porządku dziennego, i że w razie przyjęcia jego wniosku wbrew wnioskowi Komisyi, dalsze jéj wnioski upadłyby same przez się, zgodzono się na żądanie pana Smolki. Przed głosowaniem przemówili jeszcze w obronie jego wniosku pp. Boczkowski i Tyszkowski, powtarzając wyrażone już w rozprawach ogólnych przekonanie, iż wniosek ten najskuteczniéj do pożądanego wiedzie celu. P. Smolka żądał imiennego głosowania, ale żądania tego nie poparto. Przed samem głosowaniem przemówił raz jeszcze jako wnioskodawca krótkiemi słowy, upominając dobitnie posłów, iżby pamiętali, że wniosek jego, jeśli go odrzucą, nim jeszcze opuszczą Izbę, przeleci kraj cały i zmartwychwstanie, bo prawda zawsze zwyciężyć musi.

Wniosek Komisyi o przejście do porządku dziennego przyjęto ogromną większością. Mała tylko liczba posłów głosowała przeciw niemu, mianowicie Leszek hr. Borkowski, Hoszard, Rutowski, Tyszkowski Boczkowski, ks. Sapieha, Samelson, Szelesczyński, Skrzyński, Niezabitowski, Gros.

W rozprawach szczegółowych nad rezolucyą do pierwszych ustępów wniosku Komisyi stawiał hr. Potocki kilka poprawek, łagodzących żądania zawarte we wniosku Komisyi, w kierunku, jaki był wskazał w rozprawach ogólnych.

Zamiast trzech pierwszych ustępów, projektu Komisyi, umieszczonych pod tytułem *„Uchwała,"* wniósł poseł Potocki następującą poprawkę:

„W najgłębszem przekonaniu, że stanowisko, jakie ustawy z d. 21 grudnia 1867 krajowi naszemu w monarchii austryackiej nadają, nie odpowiada warunkom pomyślnego rozwoju i wpłynąć musi na przyszłość całego państwa, Sejm galicyi Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem w moc zastrzeżonego sobie prawa § 19 statutu kr. stawia następujący wniosek."

Przeciw téj poprawce przemawiali pp. Zyblikiewicz, Chrzanowski i Krzeczunowicz wykazując, iż uchwała we wniosku Komisyi nie jest prostem motywowaniem tego wniosku, jak poprawka hr. Potockiego, lecz ma głębsze znaczenie; bo oświadcza, że ustawy zasadnicze nie odpowiadają życzeniom i potrzebom, a żądając odmiennego dla kraju stanowiska, powołuje się zarazem na służące mu do tego tytuły, na historyczną przyszłość i odrębną narodowość. Zaczem wielka zachodzi różnica między pierwotnym wnioskiem a poprawką.

Książę Adam Sapieha uważając, że w orzeczeniu komisyi nie ma należytego zakończenia, wniósł, aby dodać w końcu drugiego ustępu uchwały: „że zatem delegacya sejmu, gdyby dotychczasowy stan zatrzymano w czynnościach Rady państwa udziału brać nie będzie".

Przeciw temu dodatkowi mówił poseł Henigsmann, uważając go za tylną furtkę do przepuszczenia napowrót wniosku p. Smolki. Poseł Wężyk był przeciw powoływaniu się na przeszłość historyczną, i wniósł, aby opuścić słowa „na jego historyczno polityczną przeszłość". Poprawka ta upadła niepoparta.

Komisarz rządowy zabrał głos przed przystąpieniem do głosowania, i oświadczył, że rząd nie zaprzecza sejmowi kompetencyi wnoszenia na mocy § 19 st. kr. projektów w przedmiocie ustaw; ale występuje przeciw rezolucyi przez komisyę proponowanej, dążącej do zupełnej przemiany konstytucyi i ustroju państwa.

Odtąd w ciągu całych szczegółowych rozpraw nad wnioskiem komisyi, zabierał głos p. Komisarz rządowy przy każdym poszczególnym ustępie, oświadczając mniej więcej odmiennemi słowy, tož samo, że sprawy, o których mówi wniosek komisyi, dotyczą ogólnych stosunków państwa, należą zatem do ustawodawstwa ogólnego a stanowienie o nich ma być pozostawione Radzie państwa, rząd zaś wniosków tych popierać nie będzie.

Oprócz sprawozdawcy, bronili w ciągu dalszej rozprawy wniosków komisyi, jako jej członkowie, pp. Zyblikiewicz i Chrzanowski przeciw wszystkim wnoszącym kolejno poprawkom.

Część literacko-artystyczna.

List ze wsi o Rachunkach Bolesławity.

Powszechnie wymawiają nam, wsi mieszkańcom, że nic nie czytamy, prócz jednej jakiej Gazety i Kalendarza. Może i słuszne te wymówki. Z tem wszystkiem wartoby nas zapytać, czy nam wieśniakom pozostaje tak wiele czasu od obowiązków gospodarskich, trwających, kto im się chce na seryo oddać, bez przerwy od niedzieli do niedzieli, i od rana do późnej nocy. Czasu zimy jeszcze łatwiej przeczyta się coś w długie wieczory; ale póki robota w polu — mimo, że człowiek usycha za jakąś pożywniejszą umysłową strawą — ani sposób wziąść się do książki. Przypuściwszy bowiem, że się trafi jeden i drugi dzień słotny, lub posucha jaką teraz mamy, że niepodobna orać, to znowu cięży na tobie kilka obowiązków publicznych, czy to nadzór parafialny, czy komisya kadastralna, czy udział w radzie powiatowej, czy inne autonomiczne zjazdy i przejazdy, którym wstyd byłoby nieuczynić zadość.

Gdzież tu, pytam, czas do czytania?

A jednak, przyklaśnijcie mi: niespełna w tygodniu przeczytałem od deski do deski dwa tomy *Rachunków Bolesławity*! Prawda, żem je czytał i przy śniadaniu i przy obiedzie, i na piechotę i na koniu, który podzielając myśl swego pana „z zwieszoną głową zwolna postępował."

Gruby to interes — (przysłowie mego sąsiada) przewalić dwa tomy ciężarne wypadkami zeszłego roku, które tu się zbiegły jak w soczewce, a mimo tego zyskały na olbrzymiości i znaczeniu, przez to mianowicie, że autor wdmuchawszy w nie swego kapłańskiego ducha nadał im takie rozmiary, że aż strach zbiera, że aż pytam sam siebie, jakim sposobem tyle przerażających rzeczy mogło się przesunąć przed tobą, a tyś miał oczy a nie widział?

Czyżby ten rok 1867, zupełnie był do innych lat niepodobny? Czyżby zaszło w nim coś tak okropnego — przecież niemówi o powodzi? — że aż włosy wstają na głowie, kiedy trzęsąc się podobien korossańskiemu Prorokowi w zasłonie, woła wielkim głosem: „Precz z tego świętego gniazda wyrzucić potrzeba i wyświecić po średniowiecznemu z grodu i gminy — samolubów, samochwałów, trutnie a próżniaki, malowanych aktorów poświęcenia, warchołów, co sieją niezgodę, papinków co przejadają krew matczyną na cukierki, utracyuszów co sypią grosz ostatni dla próżności i szałów, a nie mają go na podatek dla kraju... wyrodków i wyrzutków... Szumowiny od góry i brudne drożdże od dołu..."

Aż dreszcz przeszedł po mnie od karku do pięty, kiedym to miejsce przeczytał.

— Ej! przeholowałeś panie Bolesławito! Gdzie ty to wszystko widziałeś na porządku dziennym? pomyślałem zrazu; lecz znalazłszy o parę wierszy niżej solenne zapewnienie, że on „wyspowiadawszy swego czasu niedolę i błędy, spełnia *kapłański obowiązek i grzechy ogłasza* drukiem" — rzekłem w duchu: kiedy spowiadał, musi coś wiedzieć, ale niechże się nienazywa kapłanem, tylko sędzią inkwizycyjnym, kontrolorem, wreszcie jak mu się podoba. Kapłan modli się za cudze grzechy, ale ich nie ogłasza.

Czyżby to była figura retoryczna; a może też kapłaństwo nowego nabożeństwa, rodzaj samoświęcenia, jak to mieliśmy świeży przykład na tym kapłanie narodu, co błogosławił Helwetom w Rapperswyl?

Dość, że Bolesławita w podniesieniu kapłańskiem przyrzeka gromy rzucać na tę biedną ziemię, na której mają się dziać rzeczy niesłychane: jakaś wanna z szampanem na kąpiel dla ładnej kobiety, jakaś orgia za 40 tysięcy, i innych wiele niegodziwości rozpustnych, rozrzutnych, karciarskich, których jednak nie wylicza.

Osiadły z dawien dawna w moim obwodzie, nie słyszałem o żadnym podobnym wypadku; a znam też i pograniczne obwody, bywam we Lwowie i Krakowie, przecieżbym się dowiedział o tak gorszących ekscesach, gdyby rzeczywiście się trafiły. Mogę nawet śmiało utrzymywać, że społeczeństwo zamożniejsze nie pozwala sobie od kilku lat żadnych wybryków. Przecież sąsiadka moja niezmiernie ruchliwego usposobienia, choć zawsze wyciera wszystkie żelazne, murowane i niemurowane gościńce, choć nie pominie żadnego balu, a na karnawał musi się koniecznie stawić w stółecznem mieście, to jednak kobieta z kredką i główką, trzymając się systematu Hanemana w ekonomii domowej, nie trwoni fortuny, dzieciom daje przyzwoitą edukacyę i gdzie może, pomaga. Magnat nasz, którego mamy w okolicy, należący do tej drugiej kategoryi o której Bolesławita wspomina, że „butny i nieznośny, że umie wybić się do góry i stać na linie o jednej nodze" — nie umiem powiedzieć, czy bardzo biegły w akrobatycznem rzemiośle, bo utył jak beczka; ale to wiem, że dobrą ma stadninę, prezyduje w radzie powiatowej, gdzie całuje się z chłopami, i nigdy nie odmawia funduszu na zakładanie szkółek; słyszałem nawet, że dwom czy trzem synom swoich oficyalistów dopomaga w naukach. Drugi znowu, co się kieruje na magnata, spekuluje na giełdzie, należy do różnych przedsiębiorstw kolejowych i bankowych, mało siedzi w domu, lecz za to kiedy zawita, dobrze musi się opłacić. Niech tylko wypadnie jaka składka, jak w dym do niego, i nigdy jeszcze nie odmówił — wielka sztuka! bo ma gotówkę w kieszeni. Co on tam dokazuje w Wiedniu? — nie umiem powiedzieć — ale być może, że jegomość pozwala sobie za oczyma...

O nas szarakach cóżby innego napisać, tylko, że odrabiamy jeneralną pańszczyznę. Napracowawszy się od świtu do późnej nocy, każdy kontent jak się położy i wychrapi, a gdzieby miał myśleć o jakichś wannach z szampanem, kiedy tu nie stać i na dobre piwo! Młoda inteligencya po miasteczkach i miastach, bawi się w stowarzenia i demonstracye. Chłop zawsze zagląda w kieliszek, ale między jednym a drugim często się zamyśli — a reprezentant trzeciego stanu Żyd, wszędzie jest, jak był i dawniej. Równouprawnie nie rozciąga się tylko do naszej kieszeni, w której samowładnie panuje; jego zaś kieszeń zawsze szczelnie zapięta.

Bolesławita (na karcie 489 T. I) powiada: „że Izraelici szczerze chcieliby zostać Polakami, ale polskie towarzystwo nie podaje im dłoni od serca."

Nie wiem zaprawdę, czy im podaje od serca lub nie od serca, ale radbym, żeby mi wytłómaczył, jakim sposobem ludność ta będąc, jak twierdzi, odpychaną, potrafiła tak się rozmnożyć i tak wcisnąć we wszystkie stosunki życia, jak w żadnym innym kraju?

Skutek odpychania i gnębienia nie mógłby się cieszyć tak pomyślnym wzrostem, jakim się cieszy ludzkość izraelska na ziemiach dawnej Polski.

Otóż bardzobym pragnął być oświeconym w tym punkcie, dotąd bowiem zdawało mi się zawsze, że ta naleciałość obcoplemienna nie przyczyniwszy się w niczem jak hiszpańscy Maurowie ani do kultury, ani do przemysłu, rzemiosł i zamożności kraju, z którego nikt ich nie wypędzał, nie zasłużyła sobie, żeby się rzucić ni z tego ni z owego w jej nieobywatelskie ramiona. Jak dotychczas nikt nie bronił Izraelitom w chęciach zostania Polakami, tak sądzę, że i dziś nikt im tego za złe nie bierze; owszem, każde takie zbliżenie się z charakterem miłości i ofiary, właściwej duchowi naszemu, mile bywało i jest przyjęte. Lecz tych kilka sporadycznych objawów we Lwowie, w Krakowie i gminie Bolechowskiej, z którego to ostatniego aktu Bolesławita bierze asumpt i podnosi go nad znaczenie — nic jeszcze nie mówią o tym gwałtownym porywie do polskości; są to bowiem tak wyjątkowe wypadki, jak był ów wypadek z wanną szampana.

Z teraźniejszości nie łatwo to ukręcić bicz historyozoficzno-moralny; chwycisz za jeden wypadek, a tu tysiąc przeciwnych protestuje.

Należało jednakże, kiedy się prawdę tnie jednej stronie, wyciąć i drugiej, o jej gruby fanatyzm, o ducha separatyzmu, lub garnięcia się do obcej cywilizacyi i mowy. Byłaby przynajmniej jakaś równowaga; a tak jest parcie nie zewszystkiem trafne w naszem położeniu; idąc bowiem dalej w łoicznej konsekwencyi, trzebaby nakoniec wyzbyć się wszystkiego na korzyść tego dziecięcia przyszłości, wziętego w tkliwą opiekę.

Bolesławita, gdzie nie rozumie dobrze stanu rzeczy, lub rozumieć nie chce, popisuje się czasami z energią sentymentu; strzela ślepym nabojem. I tak w jednem miejscu, każe nam pięści pokazywać Moskwie, „a Rusinowi w siermiędze,

Poprawki hr. Potockiego i księcia Sapiehy upadły, tylko w trzecim ustępie uchwały opuszczono zgodnie z poprawką hr. Potockiego słowa: „Pragnąc temu położeniu zaradzić“.

Zamiast następującego okresu orzekającego: Galicyi „przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiednim potrzebom kraju i odrębnej narodowości“ wniósł hr. Potocki poprawkę następującą:

„Królestwo Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem otrzyma te przynajmniej warunki samorządu narodowego, które są już w najbliższej przyszłości niezbędne, a przedewszystkiem oprócz przedmiotów, które według ustaw obowiązujących już są za sprawy krajowe uważane“.

Książę Sapieha wniósł, aby zamiast „samorząd narodowy“ powiedzieć „odrębne stanowisko“.

Poseł Skrzyński jedynie ze względu na stylizacyę wniósł, aby powiedzieć „samorząd narodowy, odpowiedni odrębnym stosunkom“.

Poprawek hr. Potockiego bronił poseł Ludwik hr. Wodzicki. W obronie komisyi stawali, jak już powyżej powiedziałem, pp. Zyblikiewicz, Chrzanowski i Krzeczunowicz. Poprawki hr. Potockiego i ks. Sapiehy upadły. Ustęp przyjęto wedle poprawki p. Skrzyńskiego.

Poprawki posła Krzeczunowicza podające ustęp 1. w innej stylizacyi upadła. Posłowie hr. Borkowski i Henigsman chcieli mieć opuszczoną zeń drugą połowę orzekającą, iż wybory bezpośrednie do Rady państwa nie będą nigdy przedsięwzięte. Pierwszy żądał tego z tej przyczyny, aby wypowiedzeniem tem zastrzedz się przeciw myśli, że sejm w ogóle zgadza się na wybory bezpośrednie; drugi z tej przyczyny, iż uważa za czystą ułudę, za niepodobieństwo, aby Rada państwa zrzekła się prawa wyborów bezpośrednich, ustęp ten przeto pozostanie bezskuteczny.

Poseł Potocki wniósł, aby zamiast całego ustępu 1. umieścić ustęp opiewający:

„Sejm stanowić będzie wyłącznie o sposobie wyborów do Rady państwa“.

Komisarz rządowy oświadczył, iż oznaczenie sposobu wyborów musi koniecznie należeć do Rady państwa, albowiem sejm mógłby przyjąć inną zasadę niż zastępstwo interesów. Rada państwa nie może ustąpić od wyborów bezpośrednich, gdyż musi strzedz swego bytu; inaczej zaś nie ma żadnego sposobu zmuszenia sejmu do wysłania delegacyi do Rady, gdyby tego uczynić nie chciał. Wyraził przytem p. komisarz rządowy to zapatrywanie, iż sejmy są kołami wyborczemi do Rady państwa.

Ustęp pierwszy i. według brzmienia poprawki hr. Potockiego przyjęty.

Ustęp 2gi przyjęty według wniosku Komisyi. W ustępie 3 lit. *a.* przyjęta według wniosku Komisyi, pomimo oporu posła Henigsmana i zastrzeżeń Komisarza rządowego— Ustęp lit. *b.* przyjęty z dodatkiem p. Skrzyńskiego w słowach: „z wyjątkiem banków wydających znaki pieniężne“.

Ustęp *c.* o przynależności przyjęty bez zmiany pomimo zastrzeżeń Komisarza rządowego.

Zastrzeżenia Komisarza rządowego względem ustawodawstwa szkolnego z objęciem uniwersytetów odparł wymownie poseł Sawczyński; poczem ustęp rzeczony przyjęto bez zmiany. Nad ustępem *e.* wywiązała się dłuższa rozprawa, albowiem posłowie Henigsman i Michał Gnoiński byli tego zdania, że ustawodawstwo karne winno być jednolite w całej monarchii, że należy je zatem pozostawić Radzie państwa. Gdy przyszło do głosowania, wynik był tak wątpliwym, iż Marszałek zarządził głosowanie imienne. Wówczas niektórzy z posłów wyszli z Izby, niektórzy zmienili zdanie i głosowali za wnioskiem, a liczba przeciwników jego zmalała do tego stopnia, iż wszelka wątpliwość znikła, albowiem na 81 głosujących, 56 głosów było za wnioskiem Komisyi, a tylko 25 przeciw niemu.

Dalsze ustępy *f, g, h,* przyjęto z małą stylistyczną poprawką p. Krzeczunowicza w ostatnim. Po ustępie *h.* umieszczono zgodnie z wnioskiem p. Skrzyńskiego dodatek w tych słowach:

„Ustawodawstwo gminne bez ograniczeń wypływających z art. 4. ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli państwa“.

Najdłuższa rozprawa wytoczyła się nad ustępem 4, wniosku, orzekającym. że „na potrzeby królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem ma być wydzielana z funduszów państwa do rozporządzenia sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiedna“.

Posłowie Skrzyński i Krzeczunowicz, wychodząc z tego stanowiska, że zarząd finansami jest główną podstawą samorządu, węgielnym jego kamieniem, tem bardziej, że wydzielanie przez Radę państwa sumy potrzebnej na wydatki krajowe, a w koniecznem następstwie oraz Radzie państwa prawo rozpatrywania i badania tych potrzeb, a zatem przyznaje jej sprzeczny z samorządem wpływ i nadzór, obstawali za tem, iżby przeciwnie kraj pewną kwotę, obliczoną na podstawie tego, co dotychczas Galicya na rzecz państwa dostarczała, stosunkowo do potrzeb państwa, [illegible]

Sprzeciwiali się jak najusilniej temu posłowie Chrzanowski i Zyblikiewicz, głównie z tego względu, iż potrzeby państwa i jego niedobór są tak wielkie, iż kraj musiałby płacić skarbowi kwoty przechodzące jego możność; iż niedobór skarbu państwa zrodziłby w takim stosunku w koniecznem następstwie niedobór krajowy, że kwota nie dałaby się łatwo obliczyć i ustanowić, gdyż we wniosku p. Skrzyńskiego nie ma na to wskazanych sposobów. Wniosek ten w całej osnowie opiewał jak następuje:

„Wszelkie dochody krajowe, tak te, co z podatków pośrednich i bezpośrednich pochodzą, jako też, które monopole krajowe przynoszą, uważane będą za dochody Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, z których pokrywane być mają: *a.* Potrzeby zarządu krajowego we wszystkich gałęziach. *b.* Kwota stosunkowa corocznie oznaczona na spólne potrzeby państwa. Ustawodawstwo co do podatków pośrednich ściśle związane z produkcyą przemysłową, tudzież co do ceł i monopolów państwowych pozostaje przy Radzie państwa. Całe ustawodawstwo co do podatków bezpośrednich i innych opłat pozostaje przy sejmie.„

Wniosek ten upadł, a ustęp 4ty według wniosku komisyi uchwalono.

Co do dóbr krajowych i żup solnych oświadczył Komisarz rządowy, iż rząd uważa je za własność państwa. Ustępy 5, 6 i 7 orzekające, że dobra kameralne i żupy są własnością kraju, tudzież domagające się ustanowienia najwyższego trybunału i sądu kasacyjnego w kraju, uchwalono bez zmiany według wniosku komisyi.

W miejsce ustępu 8go ostatniego, ktory orzeka, że dla spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej i handlu otrzyma Galicya odrębny rząd pod naczelnictwem kanclerza, czyli oddzielnego ministra odpowiedzialnego sejmowi za wykonanie ustaw krajowych“ wniesiono następujące poprawki:

Poseł Krzeczunowicz wniósł poprawkę następującej osnowy:

„Administracya w sprawach wszystkich należących obecnie do zakresu ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wyznań i oświecenia, obrony krajowej, rolnictwa, handlu i skarbu, z wyjątkiem spraw tyczących się ceł i monopolów państwa, długów państwa i kolei żelaznych, uważaną być ma za sprawę krajową. Naczelne kierowanie tą administracyą należeć będzie do rządu krajowego, odpowiedzialnego Sejmowi. W Radzie Korony będzie dla Galicyi minister do pośredniczenia między Koroną i centralnemi władzami państwa, a rządem krajowym, i do zawiadywania sprawami, które są wspólne z innemi krajami, z wyjątkiem spraw państwowych i tych, które należą do zakresu ministra wojny.“

Poseł Skrzyński wniósł w miejsce tegoż ustępu poprawkę następującą:

„Dla spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań i oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej, handlu, otrzyma Galicya odrębny swój zarząd, który pod naczelnictwem Namiestnika wykonywany będzie przez naczelników poszczególnych Wydziałów rządowych, odpowiedzialnych Sejmowi. Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem będzie miało w Radzie krajów nienależących do korony Św. Szczepana, swego ministra z głosem równie stanowczym jak inni ministrowie.“

Najogólniej stylizowaną była poprawka posła hr. Potockiego w następującej osnowie:

„Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem otrzyma krajowy zarząd, odpowiedzialny przed Sejmem w sprawach administracyi wewnętrznej, spraw oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, sprawiedliwości i [illegible] krajowej, oraz ministra w Radzie korony.“

Poprawki pp. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego upadły, a przyjęto powyższą poprawkę p. Potockiego w miejsce ostatniego ustępu wniosku Komisyi.

Komisarz rządowy zakończył szereg swych zastrzeżeń i przy tym ustępie także oświadczeniem, że sprawy krajów w całej monarchii są te same, więc muszą spoczywać w ręku tych samych ministrów, odpowiedzialnych władzy ustawodawczej państwa.

Uchwaloną rezolucyę przyjęto niezwłocznie w trzecim odczycie a obrady nad adresem odroczono na wieczór.

Lwów 25 września.

(z) Przed przystąpieniem do obrad nad wniesionym przez Komisyę projektem adresu, wniósł poseł Koczyński, aby projekt ten przyjąć bez rozpraw, ryczałtowo. Z uwagi jednak zrobionej przez p. Skrzyńskiego, że rozpraw pominąć nie można, jako uzupełniających adres, i będących jego wyjaśnieniem, gdy nadto oświadczono, iż są poprawki do stawiania, Izba nie przychyliła się do wniosku p. Koczyńskiego, i przystąpiono do rozpraw ogólnych.

Poseł Skrzyński oświadczywszy, iż projekt Komisyi zawiera rzeczy nieodpowiedne dzisiejszemu położeniu politycznemu, mogące narazić na szkodliwe następstwa nie tylko nas ale naród, którego częścią jesteśmy, odczytał inny projekt, zgodny po większej części niemal dosłownie z projektem Komisyi, prócz małych zmian kilku ustępów, i opuszczenia całkowicie ustępu czwartego, powołującego się na przeszłość, i przypominającego, że kraj nasz był częścią potężnego udzielnego państwa, i że nie przestaliśmy być częścią narodu, który przez lat tysiąc spełnia znakomite posłannictwo w dziejach Europy; a chociaż byt polityczny utracił, żyje jednak pełnem życiem w gronie narodów.

Poseł Szujski pragnąc, by stanowisko nasze było jak najwybitniej zarysowane, jest tego zdania, że potrzeba w nim wypowiedzieć wyraźnie, jako stoimy przy wolności, iż w konstytucyi grudniowej nie to nas nie zadawalnia, iż ta nadaje wolność osobistą, lecz że nie nadaje wolności narodowej. Aby więc wytrącić broń z ręki nieprzyjaciołom, którzyby nas z tego powodu, że występujemy przeciw konstytucyi grudniowej, okrzyczeć chcieli za nieprzyjaciół wolności, mówca pragnie, aby tam, gdzie stoi, że chcemy widzieć Austryę potężną i kwitnącą, dodać: „i wolną“.

Książę Sanguszko sprzeciwia się stanowczo adresowi, gdyż adresa podobne podają się tylko w państwach niekonstytucyjnych monarchom absolutnym. Cesarz przyjąwszy szczerze formy konstytucyjne, jest w największym kłopocie, gdy kto do niego przemawia w podobny sposób. Adres powinien być tylko powitalny. Adres taki jak ten, może wstrzymać przyjazd Cesarza, gdyż N. Pan musi uważać na względy dyplomatyczne; aby więc nie utrudniać i tak już trudnej kombinacyi politycznej, nie można podawać takiego adresu.

Poseł Zyblikiewicz jak najsilniej występuje przeciw twierdzeniu kięcia Sanguszki, aby Monarchę pomijać we wszystkich sprawach dla tego, że jest konstytucyjnym. Byłoby to lekceważeniem niezgodnem ze czcią dla majestatu. P. Zyblikiewicz powołuje się na zwyczaje i formy przyjęte w Anglii; chce, aby adres w formie był jak najuniżeńszy, jak najlegalniejszy, a co do życzeń w nim wypowiedzianych, jak najbardziej stanowczy. Co do proponowanego przez p. Skrzyńskiego opuszczenia ustępu czwartego, jak najmocniej się temu sprzeciwia, gdyż ten właśnie ustęp zawiera nasz tytuł prawny, na mocy którego żądamy odrębnego stanowiska — tym tytułem jest nasza przeszłość, tysiąc-letnie dzieje, silne poczucie narodowości.

W tym samym duchu przemawiał poseł Chrzanowski w obronie tego ustępu. Przeciw księciu Sanguszce najsilniej wystąpił ks. Adam Sapieha. Wskazał, że im kraj wolniejszy, im naród bardziej przesiąkł wolnością i przywiązaniem do Monarchy, tem śmielej wypowiada mu swe potrzeby. Podać adres jedynie powitalny, byłoby to zakryć umyślnie rany nasze, oszukać panującego, tak jak oszukano panujących moskiewskich, pokazując im w podróży malowane na deskach miasta. Zadanie monarchy nie łatwe — odpowiedzialność przed Bogiem ciąży na nim za każdą krzywdę wyrządzoną pod jego panowaniem. Wypada więc pokazać mu rany i powiedzieć: zaradź! bo to najpiękniejsza atrybucya panujących. Obowiązkiem Izby jest nie przesadzać, ale i nie zakrywać. Jeżeli tak postąpimy, Monarcha sam, choć nie zaraz, to w bliskiej przyszłości uzna i uszanuje w nas ludzi zacnych, godnych potomków wielkiego narodu. Potrzeba więc całą powiedzieć mu prawdę.

Słowa mowcy podrażniły księcia Sanguszkę, i odrzekł, że mogłaby mu deklamacyi pozazdrościć pani Modrzejewska. Marszałek wezwał księcia Sanguszkę do porządku za taką osobistą przymówkę; poczem tenże dodał, iż nie powiedział, aby nie mówić prawdy Monarsze, wnosił tylko, aby nic nie mówić.

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Pierwsze trzy ustępy przyjęto bez dyskusyi. Wniosek p. Skrzyńskiego, aby ustęp czwarty opuścić, upadł, i ustęp ten również bez zmiany przyjęto.

W ustępie siódmym przyjęto poprawkę p. Skrzyńskiego, aby zamiast „żądać samodzielniejszego w monarchii stanowiska“ pozostawić. „Dopominając się o rozległy samorząd narodowy.“

W ustępie ósmym po słowach: „Austryę potężną i kwitnącą“, dodano wedle popraki p. Szujskiego „i wolną.“

Zamiast ustępu ósmego i początkowych słów dziewiątego, przyjęto następującą poprawkę p. Skrzyńskiego:

„Lecz o tyle boleśniej dotknięci zostaliśmy tem, że ustawy zasadnicze z 21 grudnia 1867 w wielu postanowieniach nie odpowiadają potrzebom i prawom naszym. Ustawy te zapewniły wprawdzie wolność polityczną i jako Polacy skwapliwie powitaliśmy je z radością, lecz zapoznają one niejednokrotnie prawa narodowe nasze i nie mają względu“ itd. jak w osnowie projektu.

Zamiast pierwszej części ustępu jedenastego projektu Komisyi przyjęto poprawkę p. Skrzyńskiego w tych słowach:

„Kraj nasz obawiaćby się musiał o swą przyszłość, jeśliby, jak dotąd było, nie miał mieć nadal prawa stanowić o własnych sprawach i potrzebach życia publicznego.“

Poprawka posła Kamieńskiego, aby po ustępie tym dodać: „Sejm żywi niepłonną nadzieję, że Galicya otrzyma przynajmniej te warunki samorządu narodowego, jakie Chorwacyi przyznane będą“— upadła niepoparta.

W końcu w ustępie dwunastym zamiast „w Twojej dla nas życzliwości“ przyjęto poprawkę p. Skrzyńskiego: „W Twojej opiekuńczej, a równej dla wszystkich troskliwości.“ W następującym ustępie opuszczono rozpoczynające ustęp słowo: „Przedewszystkiem.“

Wszystkie zatem poprawki posła Skrzyńskiego utrzymały się; z wyjątkiem żądanego przezeń opuszczenia ustępu czwartego.

Adres uchwalono niezwłocznie w trzecim odczycie. Przeciw niemu głosowali hr. Gołuchowski i hr. Leszek Borkowski.

Przystąpiono do wyborów uzupełniających do Rady państwa z Izb handlowych. Wynik na posiedzeniu dzisiejszem ogłoszony będzie, (podaliśmy go już w telegramie. *Red.*).

Paryż 22 września.

δ. Dzienniki rządowe doniosły w szczegółach o widzeniu się Cesarstwa z królową Hiszpańską w San Sebastian, a tymczasem tego zjazdu wcale nie było. Królowa przeprosiła Cesarstwo przez hr. Espoleta, że z powodu ruchu floty w Kadixie przyjąć ich nie może. Ruch hiszpański, wyglądany z niecierpliwością przez Orleanistów, Prusy, Włochy, Belgię, Rosyą a nawet Anglią, utrudnia politykę napoleońską, a mianowicie ruchy Francyi przeciw Prusom; a gdyby ks. Montpensier przyszedł do władzy, stałby się dla Cesarstwa niebezpiecznym. Dzienniki rządowe wyrażają się o ruchu ostrożnie, aby w potrzebie mogły wejść w dobre stosunki z nowym rządem. Pomimo postawienia na czele gabinetu jen. Concha, gotowego na wszystko, królowa opuściła St Sebastian i wróciła do Madrytu. Królowa, słaba jak kobieta, zna ła się jednak na ludziach, i broniła się dotąd z wielką energią przeciw progresistom, z którymi wszelką tranzakcyę odrzucała. Dziś wyprężona strona. Hr. Girgenti udał się do Hiszpanii, aby bronić sprawy królowej.

Zbrojenie Francyi idzie w najlepsze. Dzienniki berlińskie wyzywają niemal Francyą, a ukrywane złączenie Badeńskiego z Prusami jest nieochybnem i zostało ułożone na mocy tajnego traktatu. Zapowiedziano zdawna, że będzie to *casus belli*. Bawi tu p. Delbruck, dyplomata pruski. Mówią, że ma misyą, i że uda się do Biarritz.

Patrie wyraża się zawsze oględnie o Rosyi, czy w chęci zakrycia położenia, czy pragnąc, aby w razie wojny Rosya pozostała neutralną. Z powodu wiadomości, iż Rosya domaga się od Francyi wydania jej kluczy kaplicy Jerozolimskiej, *Patrie* oświadczyła, że chociażby to było prawdą, Francya i Rosya, które przebudowały razem kaplicę, nie poróżnią się o jej klucze. Dzienniki rządowe zaprzeczyły najwyraźniej, aby Turcya chciała wprowadzić wojska do Rumunii, coby się sprzeciwiało traktatowi z r. 1856. Ten jednak środek był doradzany dla podniesienia sprawy wschodniej.

Wszystko co piszą o domaganiu się przez Włochy opuszczenia Rzymu, jest mętnem lub jałowem. Francya bowiem nie myśli ustąpić, a ustąpiłaby chyba tylko wrazie udania się ruchu hiszpańskiego i zaczęcia wojny z Prusami.

Margr. Pepoli ma udać się do Biarritz, gdzie bawi obecnie margr. La Valette. Cesarstwo mają wrócić do Paryża w końcu miesiąca. Ks. Napoleon urządza swą willę w Szwajcaryi, tak jakby w niej miał stale zamieszkać.

Wypadki hiszpańskie i położenie Europy coraz groźniejsze, sprawiły znaczny spadek na giełdzie, ale dziś, na wiadomość o mowie króla Pruskiego w Hamburgu, papiery się podniosły. Król wyraził się pokojowo.

Gazeta Lwowska z d. 25go września pisze w części nieurzędowej:

Najwyższem postanowieniem z dnia wczorajszego, zapowiedziana podróż NN. Państwa została odroczoną.

Postanowieniem z 16go sierpnia N. Pan potwierdził powołanie Dra Karola Estreichera, podbibliotekarza i adjunkta profesora bibliografii w uniwersytecie warszawskim, na bibliotekarza biblioteki uniwersyteckiej w Krakowie.

Dyrekcya skarbowa mianowała Leona Kryłoszańskiego asystentem przy urzędzie celnym we Lwowie.

Wiedeń 25 września. Dwie kwestye zajmują dziś wyłączną uwagę dzienników wiedeńskich, tj. sprawa galicyjska i przesilenie ministeryalne z powodu podania o dymisyę, jakie przedłożył prezes ministrów przedlitawskich książę Auersperg. O uchwałach sejmu galicyjskiego, tudzież o odroczonej podróży NN. Państwa do Galicyi niepewne jeszcze mają wiadomości, a raczej tylko w telegramach z Krakowa i Lwowa podawane pogłoski. Już wieści te musiały w Wiedniu silne zrobić wrażenie; nie kreślimy go jednak, bo wolimy czekać na dzienniki, które o odroczeniu podróży jako fakcie dokonanym będą pisały. Co się tyczy telegrafowanej nam wczoraj wiadomości o dymisyi ks. Auersperga, i w tym względzie dzienniki poranne nic pewnego nie głoszą. Na to się wszystkie zgadzają, że się prezes ministrów już podał lub się dopiero poda do dymisyi. Nie chąc i w tym względzie przesądać faktów, powiemy tylko, że zdaniem naszem na wystąpienie księcia Karlosa Auersperga oprócz nadwątlonego stanu zdrowia inne ważniejsze pobudki wpłynąć mogą. W historyi rozmaitych dymisyj „zdrowie“ bywało nie raz wybornym pretekstem czyli płaszczykiem, zakrywającym inne ważniejsze powody polityczne. A nie mamy tu na myśli podróży Cesarskiej do Galicyi, nigdyśmy nie wierzyli, aby ona mogła dać powód do przesilenia ministeryalnego. Książę Auersperg był już — aby się tak wyrazić — straconym dla gabinetu przedlitawskiego, zanim jeszcze pisano o podróży N. Państwa, nie należał on bowiem faktycznie do gabinetu od chwili, kiedy jak drugi Achilles zamknął się w namiocie, używając wywczasu zdala od środka monarchii i tłumiąc w sobie gniew przeciw swym kolegom ministeryalnym, podczas gdy w Wiedniu ciągle rozbierano tak ważne kwestye jak galicyjska i czeska. Znanym jest czytelnikom spór, czyli używając wyrazu mniej ostrego — nieporozumienie, jakie zachodzi między Kanclerzem baronem Beustem a księciem Karlosem od pobytu N. Pana w Pradze, kiedy pierwszy bez naradzenia się z ostatnim konferował z przywódzcami czeskimi. Odtąd obrażona duma Księcia nie pozwalała się czynnie mieszać do bieżących spraw wewnętrznych. Trzeba bowiem wiedzieć, że obecny prezes ministrów przedlitawskich, zaszczycony przez p. Schmerlinga mianem *„Der erste Cavalier Österreichs“*, pod względem zasad centralistycznych w niczem nie ustępuje byłemu ministrowi stanu. Jeżeli mimo to wszedł do gabinetu dualistycznego i stanął na jego czele, mógł się pocieszać myślą, że dualizm może się zamieni na podwójny centralizm — węgierski i niemiecki, — że zatem w zachodniej połowie monarchii centralizacya dawnym pójdzie trybem. Konstytucya grudniowa, nie mogła zamiarom tym stanąć na zawadzie, bo konstytucya rzeczona, jak tysiączne świadczą dowody, dopuszcza interpretacyi niesłychanie centralistycznej, a w każdym razie ku niej nagiąć ją można. Ufny w swe zdolności, o których podobno ma ogromne wyobrażenie, Książę sądził, że bez przeszkody będzie mógł rej wodzić w gabinecie i podług swego widzi mi się pokierować umysłami kolegów. Tymczasem zawiódł się Książę w swych rachubach, bo znalazł opór, którego znosić nie może, a opór znaleźć musiał, bo omijając już konstytucyjne względy — Książę jest chciwym władzy, a odznacza się brakiem wszelkiej

---

Zydowi w odartym żupanie dłoń jak bratu podawać.“ Każdy nieznający stosunków tutejszych gdyby to przeczytał, mógłby myśleć, że wszystkie nabytki konstytucyjne i autonomiczne konfiskujemy dla siebie, a z Moskwą wchodzimy w układy.

Przecież mógł był oddać sejmowi naszemu tę sprawiedliwość, że nigdzie nie okazał się Rusinofobem, owszem mając do walczenia z fakcyą prowadzącą Ruś do przepaści, odróżniał rzeczywiste dobro i interes tej ludności, której dźwignięcie ze stanu eksploatowanej ciemnoty, zalicza do głównych zadań.

Piękny humanitarny sentyment bywa zwykłą miarką dla tych, którym zabraknie rozumnych i przekonywających argumentów; frazes splata się wtedy na zawołanie; dosiadasz go jak zwierzynieckiego konika i jakiś czas straszysz — słomianą buławą.

Uważałem, że autor Rachunków ilekroć jest w kłopocie, żeby powiedzieć co takiego, cośmy jeszcze nie słyszeli, — co mu wszakże nie często się zdarza — albo wyciągnąć jaką trafną kombinacyę, wskazać środek najlepszy w zachodzących trudnościach położeń i okoliczności — niechybnie ratuje się tym konikiem zwierzynieckim.

Liryzmy — frazesy — to już nas nie bawi.

Nad całym wstępem do pierwszego tomu rozpływałbym się, żeby tak ze dwadzieścia lat temu był pisany. Autor w oczach moich — gdybym był kobietą — uchodziłby za bardzo interesującą istotę... a nawet i dla mężczyzny także wydałby się nader interesującym w tej białej kapłańskiej szacie z półkopą sztyletów utkwionych w łonie. Atoli dziś, gdy nieszczęścia ojczyzny naszej przebodły na wylot każdą pierś, zatruły życie, nie wiem dla czego miałby sam jeden monopolizować ból powszechny? Ja, drugi, setny, tysiączny, także może czuć i gryść się ogólną niedolą, choć tego nie używa za piedestał... Słowa prawdy idące z głębi przekonania i miłości, a przekonanie czerpane z trwałych zasad i z dokładnego poznania stanu rzeczy, dostatecznemi być się wydają, żeby skutek odniosły.

Niekoniecznie trzeba się miotać i udawać grzmoty, z których przecież pioruu nie padnie. O wiele prostszy sposób powodować się wyrozumiałą sprawiedliwością, która nie odstręcza, lecz pociąga; oświeca nie grozi; która fraszek niekładnie na jednej szali z głębszemi objawami, która nareszcie umie wyrzec się dla słuszności swoich osobistych sympatyj, albo drobnych niechęci, a często i uprzedzeń.

I tak, kiedy autor w szczególną bierze opiekę kwestyę żydowską, dla której chciałby wyjednać wszystkie ustępstwa, bez pociągnięcia drugiej strony do odpowiednich — to kiedy mu przychodzi mówić o stanowisku, jakie zajął arcybiskup w Poznańskiem, a mianowicie o wystąpieniu *Dziennika Poznańskiego* przeciw jego rozporządzeniu zabraniającemu duchownym agitacyj wyborczych, kręci się zakłopotany, i sam nie wie, kto miał słuszność, czy arcybiskup, czy *Dziennik*?

Drażliwa to kwestya! bo jak tu przyznać słuszność powadze kościelnej zostającej dziś pod surową cenzurą postępowych nieprzyjaciół tej instytucyi?

Prześliznąwszy się tedy tak, żeby i arcybiskupa nie obrazić (Moskale prześladują biskupów), i z *Dziennikiem* nie zadrzeć, w którym spotykano często artykuły jego pióra — nie puszcza pierwszego na sucho, dając mu przycinek za jakieś urzędowe kościelne ogłoszenie po polsku i po niemiecku. Ta niemczyzna ma służyć za jeden z dowodów serwilizmu pruskiego. Czyżby autor nie wiedział, że arcybiskup w swojej dyecezyi ma także gminy złożone z Niemców katolików, do których winien w ich ich języku przemawiać?

Natomiast otwarciej wystąpił przeciw nowo założonemu klasztorowi Karmelitanek w Poznaniu. Oto argumentacya jego: „Lubo wszyscy pojmują potrzebę przytułku i cichej modlitwy — ale Bóg nie zawsze za zasługę liczy ten egoizm, szukający swego spokoju.“ Tak grubego nonsensu nie spodziewałem się; możnaż nazywać egoizmem zamknięcie się w murach najtwardszej reguły zakonnej? Dziwnego to rodzaju egoista, co robi ofiarę z wszystkich przyjemności tego świata, żeby całą duszą mógł oddać się Bogu, i jak wie o tem Bolesławita, że Bóg ofiary tej z życia nieliczy za zasługę, albo, że ta ofiara nie przejednywa tych kar, jakiemi niebo ma dotknąć grzeszników? Lepiejby już na ziemskich poprzestał rachunkach, a w niebieskie nie zaglądał.— Niedosyć na tem; dalej ciągną się inne tej mocy argumenta: „Kobiety w naszym kraju ważne mają posłannictwo — twierdzi Bolesławita — odbierać je (kobiety) rodzinie, zamykać w murach klasztornych, dziśby się mniej godziło.“ Zapewne, żeby się nie godziło: ale też i niktby nie pozwolił, żeby je gwałtem brano i pakowano za kratę. Autor wie dobrze, że ani rodzicielska ani duchowna władza nie ma dziś siły takiego przymusu. Alež nacisk moralny? Jeżeli ten przeważa, widać, że przeciwny za słaby, na co użalać się nie mamy potrzeby, owszem, cieszyć się nawet ze stanowiska utylitarnego, że ta *„duszna choroba,“* jak ją nazywa, stawia opór *chorobie cielesnej,* której mamy podziękować szeroko rozgałęzione instytucye rozpusty publicznej.

Szkoda, że autor ucieka się do zużytych dawno argumentów, które, choć używają jeszcze popularności, i jak zdawkowa moneta kursują w pewnych kołach, niemniej szpecą karty jego książki lekką powierzchownością. Kto zaś wystąpił z takim zamachem jak on, powinien był trochę głębiej zaorać, żeby był dobry dla przyszłości posiew; lecz autor widocznie powoduje się uprzedzeniem, i lubo tu owdzie powściąga pióro, oczywiście ze względu na moskiewskie trapienie kościoła — pozwoli sobie niekiedy dość niebezpiecznego wybryku.

Z całego tonu Rachunków jasno widać, że Bolesławita nie pochwala niefortunnego wybuchu powstania — i zaiste mógłżeby przyklaskiwać temu aktowi w obec tej powodzi nieszczęść, jak w skutkach na kraj się zwaliły, a jakie maluje nam tak żywo i dramatycznie? Jeżeli więc wybuch nastąpił, musiało go coś poprzedzić, co doprowadziło do niego — rozumiem tu wszystkie symptomata zwiastujące burzę.

Gospodarz, który na widok gromadzących się chmur, ucieka z bydłem i owcami do obór, zwozi półkopki, każe pilnować grobli, żeby powódź nie zniosła młyna lub nie zamuliła łąk, nareszcie okna zamyka przed piorunem.

Podobnież i kapłan, który z obowiązku przestrzega owieczki swoje o grożącej im zgubie, a czyni to u stopni Ołtarzy, otwarcie, z podniesionem czołem, stojąc oko w oko srożącym się nań przeciwnikom — nie zasługuje w żadnym razie na pogardliwe miano *warchoła*. Odwaga cywilna, rzadki to u nas ptak; mniemam, że dla samej rzadkości warto było przymiot ten uszanować w człowieku, który nie będąc narzędziem wrogów, odważył się wystąpić przeciw swoim idącym na oślep w przepaść rewolucyi.

Warcholstwem nazwaćby raczej bałamucenie opinii artykułami, które wczoraj utrzymywały co innego, a jutro ze zmianą wiatru wiejącego po ulicach, co innego.

Nieloicznie więc nazwał autor księdza Goliana warchołem i rzucił nań podejrzenie, jakby się zaciągnął w służbę moskiewską. Nie wiemy tu nic o tem, żeby postępowaniem swojem stał się niegodnym sługą Kościoła.

Trzebaż było, choć dla samego *decorum* tym samym biczem chłosnąć tę zgraję pismaków, co w *Dzienniku Warszawskim* kala własne gniazdo, ale Bolesławita nic im nie powiedział — za wszystkich dostało się jednemu księdzu.

Wyznaję, że gdyby nie te i inne jeszcze miejsca psujące krew, i gniewające swoją płytkością i nieloicznością — to z wielkim smakiem czytałem te dwa grube tomy, które będąc bardzo zgrabnem i umiejętnem streszczeniem i zestawieniem tego, czego się po gazetach naczytałem w ciągu zeszłego roku, odświeżają w pamięci niejedno co się zapomniało, a mają też i ustępy całkiem nowe, osobliwie ten bardzo zajmujący o Prusiech zachodnich. Dziwi mię jednakże, dla czego Bolesławita tak mocno na wasz *Czas* powstaje, nazywając go nudną staruszką, a przecież jak uważam niejednem się z *Czasu* zasilił, nawet wiele rozumowań, nie już artykułów sobie przyswoił.

Niewdzięczny! ale musi być w tem jakaś przyczyna — zapewne nie chwaliliście go dosyć.

Stronniczość, źle utajona niechęć do pism i osób, co nie umiały sobie zasłużyć na jego osobiste względy, zdradza się mimowolnie, a co gorsza bałamuci pojęcia.

Radziłbym szanownemu autorowi, aby w przyszłych tomach Rachunków porzucił to kozackie motto: *prawdu ryż*, które można dwojako tłomaczyć, albo tnij prawdę, albo zarznij prawdę. O wiele stosowniejsze byłoby motto, które Pius IX podyktował dwom francuskim publicystom: *Diligite veritatem, filiam Dei.*

Piszę się szanownej Redakcyi

prawdziwym sługą,

Mieczysławita.

energii. Na usposobienie jego mogłaby ostatecznie także wpłynąć i ta okoliczność, że — jak utrzymywały dzienniki — N. Pan nie uwiadomił poprzednio prezesa ministrów o zamierzonej podróży. Oto, jak sądzimy, powody, które w danym razie mogą Księcia skłonić do wzięcia dymissyi.

— W sejmie morawskim minister spraw wewnętrznych Dr Giskra oświadczył, że składa mandat miasta Berna na posła do Rady państwa. Na tem samem posiedzeniu w d. 24 bm. poseł Dr Sturm wniósł rezolucyę, która wzywa podpisanych na deklaracyi morawskiej posłów do pełnienia swych obowiązków i kładzie nacisk na wiernokonstytucyjność i zaufanie do rządu, tudzież na równouprawnienie obu narodowości w Morawie. Poseł Dr Weeber wśród oklasków dowodzi, że Morawa nie zostawała ani w politycznym, ani w administracyjnym lub prawodawczym związku z Czechami. Namiestnik baron Poche odpiera zarzut deklaracyi, jakoby rząd zaniedbywał duchowych potrzeb ludności słowiańskiej i oświadcza, że rząd postanowił ściśle się trzymać konstytucyi, nie uwłaczając w niczem udzielonej autonomii. Izba przyjęła rezolucyę i wydała trzechkrotny okrzyk na cześć Cesarza, poczem postanowiła w sobotę wysłać deputacyę sejmową do Lundenburga dla powitania N. Państwa w przejeździe.

— Urzędowa *Gazeta wiedeńska* powtarza następujące doniesienie z *Österr. Corr.*: „Cierpienie na nogę nie pozwala ochmistrzowi dworu hr. Königsegowi towarzyszyć N. Państwu w podróży do Galicyi, wskutek czego powierzono hr. Adamowi Potockiemu zastępstwo ochmistrza dworu N. Pani przez czas trwania tej podróży“.

— Sejm zagrzebski uchwalił bez zmian ugodę z Węgrami podług projektu większości deputacyi. Wieczorem tego dnia (tj. 25) w Zagrzebiu była rzęsista illuminacya. W sobotę sejm miał przystąpić do obrad nad sprawą miasta Rieki (Fiume). Uchwała wspomniona sejmu chorwackiego jest ogromnym tryumfem dla sprawy węgierskiej.

— Dzienniki narodowe czeskie z wielką zaciętością występują przeciw wyborom bezpośrednim.

— Zasada niezmienności konstytucyi grudniowej wzbudza już i w niektórych organach wiedeńskich słuszne ocenienie. *Wanderer* pyta, czyli konstytucyą należy uważać za skamieniałość, która się nie porusza i nie da zmienić? Tak samo p. Schmerling uważał za niemogącą uledz żadnej zmianie swoją lutową konstytucyę — a co się z nią stało. „Sądziliśmy, mówi dalej, że konstytucya jest dziełem zdolnem się wykształcać, że ją zmieniać i z uwzględnieniem żądań ludów pogodzić można. Kiedy dziś u nas odpowiadają domagającym się rozszerzenia autonomii królestwom Czeskiemu i Galicyjskiemu: że powinni przyjąć konstytucyę grudniową taką, jaką jest, zapominają tylko o jednem, że mają do czynienia z dwoma narodami, a nie z zakonem podległym regule posłuszeństwa. Tak nie idzie z ludami dążącymi do wolności; karząc lub dręcząc nie można przymusić do przyjęcia takiej formy wolności, jakiej oni nie chcą. To nie jest zaiste propagandą za konstytucyą.“

Hiszpania.

Od początku powstania w Hiszpanii, urzędowe doniesienia ztamtąd twierdzą, że w Madrycie pokój nie został niczem zamącony. Tymczasem odezwa madryckiego komitetu rewolucyjnego, którą poniżej podajemy, dowodzi, że żar rewolucyjny tak dobrze płonie w Madrycie, jak gdzie indziej, i tylko czeka chwili aby w płomień wybuchnąć.

Mieszkańcy Madrytu! Gorąco upragniona godzina wybiła. Wolność znowu powołaną została do życia w miejscu, gdzie nam się na początku tego wieku zrodziła, wieku, który jest wiekiem odrodzenia Hiszpanii. Nasi czujni majtkowie, którzy po powrocie do ojczyzny znaleźli ją zubożałą w więzach owych niedołężnych i wzgardy godnych mandarynów, połączyli się z odważnymi żołnierzami, z ludem!.

Tak jest, lud, armia i cały naród powstaje przeciw tyranii, która nas gnębi, przeciw niemoralności, która nas pozbawia godności, przeciw zuchwalstwu, które nas poniża. Lud madrycki nie będzie ostatnim w boju, gdy widzi i przeklina wszystko, co jest niegodnego i bezczesnego w gniotącym go jarzmie. Dziś nieodwołujemy się do waszego męztwa, lecz zwracamy się do waszej rozwagi. Bądźcie gotowi do walki, lecz nie wywołujcie jej.

Nie będziemy prawdopodobnie w potrzebie walczenia, żołnierze nasi, jak wy liberalni, czekają tylko sposobności, aby się z swymi towarzyszami do walki połączyć.

Oczekujcie tej chwili, niedaleka już. Wkrótce zejdzie zorza naszego tryumfu, który jest tryumfem wolności, prawa i sprawiedliwości, a nie dniem mordów i pożogi, jak to podli przeciwnicy naszej świętej rewolucyi roztrębują.

Wy inni, nałożycie karę śmierci na kradzież i podpalanie, jak z kraju waszego wypędzicie wszystkich, co wasze oburzenie wywołują. Okażecie zarazem, że wszystkie posiadacie środki, jakie ma naród kochający wolność. W tem oczekiwaniu wstrzymajcie się od wszelkiej radości, aż się walka ukończy; zwycięztwo nie może nas omylić. Jeżeli komitet uzna za potrzebne, abyście zmienili wasze wyczekujące stanowisko, zawiadomi was o tem w właściwym czasie.

Oczekujcie przeto tego hasła! Nie na tej drodze ono was dojdzie, gdyż mogliby się nim posługiwać nieprzyjaciele i niecierpliwi przyjaciele, i tym sposobem sprawić złe, którego strzedz się chcemy. Udzielimy wam sygnał w cichości i przez poświęconych przyjaciół.

Nieufajcie przeto żadnej innej radzie. Rozwaga i jedność! To przedewszystkiem doradzamy wam.

Komitet rewolucyjny madrycki.

W przeciwstawieniu powyższej odezwie, podajemy urzędowe dokumenta:

Rozporządzenie urzędowe. Kapitanat jeneralny okręgu Nowej Kastylii.

D. Eusebio de Calonge y Fenolles, jenerał porucznik armij narodowych i jeneralny kapitan Nowej Kastylii.

Królowa zgodnie z radą ministrów raczyła nakazać, aby okręg będący pod memi rozkazami ogłoszony był w stanie oblężenia. Ze względu na ten rozkaz i ze względu na to, co w podobnych razach nakazuje ustawa o porządku publicznym, rozkazuję, co następuje:

Art. I. Stolica ta i okręg Nowej Kastylii, ogłoszone są w stanie oblężenia.

Art. II. Zbrodnie rokoszu i buntu, które będą znane sądzone będą przez sąd zwyczajny i karane stosownie do regulaminu karnego armii, równie jak współwinni i podżegacze tej zbrodni.

Art. III. Prócz zbrodni wymienionych w artykule powyższym sądzone będą przez sąd wojenny zwyczajny zbrodnie podpalania, kradzieży, przechowywania, nieposłuszeństwa i obelgi władzy.

Art. IV. Ci co zrządzą szkody, naruszą linij telegraficznych lub kolei żelaznych i roznosiciele zatrważających nowin, będą sądzeni i karani jako burzyciele stosownie do regulaminu karnego wojskowego.

Art. V. Władze cywilne i sądowe nie przestaną urzędować w przedmiotach swych wydziałów, które nie będą objęte w rozporządzeniach wojennego *bando*, i bez uszczerbku dla swego urzędu zawiadamiać mnie będą i przedkładać do mojej decyzyi wszystko, co osądzą za stosowne.

Mieszkańcy nowej Kastylii! Ponieważ ten okręg wojskowy ogłoszony jest w stanie oblężenia, a ja podejmuję się poruczonego mi przez królowę dowództwa, pierwszym jest moim obowiązkiem odezwać się do mieszkańców spokojnych i uczciwych, żądając od nich poparcia, jakiego wszelka władza potrzebuje, aby ustawy były wykonane; jeżeli otrzymam to poparcie, misya powierzona mi będzie misyą zbawienną, a zadowolenie moje będzie wielkie módz ją spełnić w zupełności, gdyż wobec repulsyi ludzi rozsądnych i umiarkowanych, nie ma ambicyj zbrodniczych, któreby mogły brać górę ani udać się, w tych czasach gdzie ambicye okazują się tak wyuzdane i które zadawalać chcą drogami, równie niecnemi jak niegodnemi.

Srodki prewencyjne, jakie przyjąć zmusiły rząd królowej fakta nie mające nazwy i bezprzykładne w naszej smutnej erze bezecnych niezgód, te środki użyte będą przezemnie, aby zapewnić waszą spokojność i pomyślność, jaką zawdzięczacie waszej pracy. Trzymajcie się zdala od buntowników nie mięszając się z nimi, pozostawcie ich w odosobnieniu, która ich wskaże sprawiedliwości; nie tamujcie akcyi opiekuńczej Izby publicznej, gdyby nadeszła bolesna konieczność użycia jej i lękajcie się, aby wam brakło opieki władzy, lub aby jej czujność was niepokoiła. Tylko przeciw spokojnym i rewolucyonistom zamierza ona rozwinąć swą surowość zbawienną, do jakiej ustawy nasze ją upoważniają, i jakiej wymaga dogodność publiczna.

Madryt 19 września 1868

Jlny kapitan *Eusebio de Colonge.*

Gazeta madrycka ogłasza następującą odezwę:

Rząd prowincyi madryckiej.

Gubernator prowincyi madryckiej do mieszkańców.

Z rozkazu królewskiego z daty wczorajszej, N. Królowa wspólnie z swoją radą ministrów, raczyła ogłosić stan oblężenia we wszystkich prowincyach monarchii. Z mocy tego najwyższego postanowienia, którem J. K. Mość chciała upewnić coraz bardziej spokojność publiczną przeciw zaczepkom rewolucyonistów, składam dziś wykonywanie wszelkich urzędów, jakie ustawa w podobnych razach przenosi na władze wojskowe.

Podając fakt ten do waszej wiadomości, nie zaniedbuję napominać was, abyście w nowej sytuacyi utworzonej z rozkazu królowej, nieprzestawali dawać tyle jak dawniej dowodów mądrości, sympatyi i wierności, jakie dajecie dotąd, i za co wyrażam wam najżywszą moją wdzięczność. Utnijcie w myśl, że rząd czuwa nad waszą pomyślnością i stara się pieczołowicie zaradzać waszym dolegliwościom, czekajcie spokojnie postanowień; nie dajcie się uwieść złośliwym podszeptom i nie schodźcie ani na chwilę z drogi obowiązku, na której utrzymywaliście się wytrwale.

Byłoby to znamienitem szaleństwem, tracić nierozsądnem obłąkaniem szacunek, jakiego staliście się godnymi waszem postępowaniem, które rząd królowej i wszystkie władze będą umiały ocenić, a które wprzeciwnym razie ściągnie na was i wasze rodziny niezliczone nieszczęścia, jako nieuchronny wynik potrzebnej i sprawiedliwej represyi. Wasz gubernator spodziewa się, że się to nie stanie, i że będziecie na przyszłość, jak byliście dotąd, posłusznymi głosowi władzy i gotowymi spełniać jej rozkazy.

Madryt 19go września 1868.

(podp.) *Ignacio Berriz.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 września. Dziś rano Namiestnik hr. Gołuchowski przejechał ze Lwowa do Wiednia.

— Burmistrz tutejszy wydał następujące ogłoszenie:

„Prezydent miasta.

Pomimo nasuwających się, po części uzasadnionych trudności, zebrało się wczoraj choć małe grono obywateli opatrzonych w konie, przybory i strój narodowy w ujeżdżalni p. Piechockiego, celem urządzenia orszaku konnego towarzyszyć mającego NN. Państwu.

Zacnym tym obywatelom, którzy pomni tradycyjnego ducha rycerskiego narodu, nie zwątpili o sobie i uświetnić pragnęli podejmowanie NN. Państwa, winne składam podzięki, zastrzegając sobie ich szlachetne usługi na przyszłość, bo stosownie do brzmienia urzędowego zawiadomienia, podróż Ich Mości Cesarstwa tylko odroczoną została. *Dietl.“*

— *Presse* stara podaje telegram z Krakowa donoszący, że hr. Alfred Potocki minister rolnictwa, który przejeżdżał do Wiednia przez Kraków, wezwany tam był telegrafem. Możemy zapewnić, że hr. Alfred Potocki nie był wezwany telegrafem, lecz udał się do Wiednia dla wzięcia rozkazów względem podróży, w której miał N. Panu towarzyszyć.

— Dziś ustały wszystkie przygotowania do przyjęcia NN. Państwa. Mimo doniesień odraczających przyjazd trwały one wczoraj jeszcze do wieczora. Tłumy krążyły po mieście zajmując się przedewszystkiem odwołaniem podróży cesarskiéj, tak iż nie było o czem innem wzmianki, a głośne rozmowy toczyły się o tym przedmiocie w gromadkach stawających co krok na rynku.

— Dziś po południu odjechała stąd napowrót do Wiednia służba cesarska, żandarmerya dworska i kuchnia.

— *Gazeta narodowa* donosi, że p. Mieczysław Potocki konserwator starożytności w Krakowie (?) zrobił podanie do księcia Marszałka sejmowego przedstawiające, że byłoby bardzo stosowną rzeczą podać, prośbę do tronu podczas bytności NN. Państwa w Krakowie, o przywrócenie do dawnej świetności zamku królewskiego na Wawelu. Wiadomość tę sprostować musimy co do tej okoliczności, że p. Mieczysław Potocki jest konserwatorem starożytności na wschodnią część Galicyi; gdy natomiast w Krakowie pan Popiel pełni obowiązki konserwatora. Nie słyszeliśmy wcale, aby p. Popiel był uczynił podobny wniosek, a wątpimy, aby konserwator starożytności zachodniej Galicyi brał incyatywę w sprawie zamku na Wawelu.

— (*W.*) Dnia 21 września odbyło się w Bielanach poświęcenie nowo wybudowanego z materyału twardego domu szkolnego, a poprzedziło je nabożeństwo w kościele XX. Kamedułów przez X. Eugeniusza Tupego proboszcza parafii Zwierzynieckiej odprawione. Następnie goście i rodzice zgromadzili się w sali szkolnej, gdzie najprzód przemówił prałat scholastyk X. Oswald Rusinowski. Zabierali potem głos proboszcz X. Tupy i X. Zygmunt Wołek, inspektor szkół. Poświęcenia budynku dopełnił X. Scholastyk, poczem uczeń szkoły Wincenty Pudlik miał do obecnych dziękczynną przemowę. W końcu uczniowie szkoły, komitet szkolny i zebrani goście składali życzenia p. Mateuszowi Bileckiemu nauczycielowi miejscowemu jako w dniu imienin jego. P. Karol Budweiser właściciel Przegorzał, obdarzył w tym dniu szkołę dwoma portretami Najjaśniejszego Cesarza i Cesarzowej, a dziekan X. Serwatowski otworzył między gośćmi składkę na potrzeby szkoły.

— Rada szkolna krajowa rozpisuje obsadzenie następujących posad nauczycielskich, o które kandydaci podawać się winni przed końcem października do Rady szkolnéj za pośrednictwem właściwych naczelników powiatowych:

w Tarnowie przy szkole realnéj i przy szkole głównéj; w Machnowie, powiat Rawski; w Gorzycach, pow. Tarnobrzeski; w Leżajsku, pow. Łancucki; w Jaworowie, pow. Jaworowski; w Jasionowie górnym, pow. Kossowski; w Krasnoiły, pow. Kossowski; w Ryczce (a nie jak Rada szkolna ogłasza „w Ryczkiéj“ wbrew gramatyce!) pow. Kossowski; w Utoropiu (a nie w Utoropach, jak ogłasza Rada szkolna) powiat Kossowski; w Mikietyńcach, pow. Kossowski; w Bolechowie, pow. Doliński; w Gródku, pow. Grodecki; w Staréj Soli, pow. Staromiejski.

— W Warszawie w fabryce wyrobów żelaznych pod firmą Rau i Loewenstein robią obecnie wielki most kratowy żelazny, przeznaczony na Bug pod Terespolem. Most ten będzie miał długości 952 stóp, szerokości 16¾ stóp, a ma kosztować około 450,000 rubli.

— Obrońca w sądzie najwyższym w Warszawie Padowski, skończywszy obronę sądową d. 22 września, padł tknięty apopleksyą.

— D. 19 września otwartą została kolej żelazna z Moskwy do Kurska, skąd w długości stu mil do morza Azowskiego, wykończoną ma być na przyszłą jesień.

— Dnia 25 września mimo ciągle przeciągających chmur od zachodu, utrzymała się pogoda. Termometr doszedł do + 15°,5 od + 9°,2 R. Barometr jeszcze zwolna idzie do góry; rano dnia 26 września stan jego był 328''',50, termometru + 8°,0 R. Wiatr południowo-zachodni.

— W niedzielę dnia 27go września, Przeniesienie Śgo Stanisława; w poniedziałek dnia 28 września, Śgo Wacława męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go września.

HOTEL POLLERA: Władysław Radziejowski wł. d. z Kongresówki, Julia Ambrosowa ze Lwowa, R. Krzywanek kupiec z Wiednia, Franciszek Proske z Gliwic, Bertold Harking z Prus, Gustaw Fischer z Prus, G. Barabas kupiec z Biały, Ludwik Gurniak z Cieszyna, Leopold Szumski właśc. dóbr z Galicyi, Rudolf Neumann wł. d. z Prus, Jan Topolnicki z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Ludwik hr. Plater wł. d. z Kongresówki, Władysław Ślaski wł. d. z Kongresówki, Tytus Drohojowski wł. d. z Galicyi, Wojciech Brandys z Kalwaryi, Józef Dunin, hr. Wąsowicz z Kongresówki.

HOTEL POD ROŻĄ: Jan Kępiński z żoną wł. d. z Galicyi, Anastazy Berk Dr praw z Wiednia, J. Koszutski wł. d. z Kongresówki, Aleksander Kurtz wł. dóbr z Kongresówki, Józef Bronikowski wł. d. z Kongresówki, Władysław Gorajski wł. d. z Galicyi, Jan Noworyćko z Myślachowic, Józef Hoffmann kupiec z Prus.

HOTEL SASKI: Natalia Kukszowa z Warszawy, Bonifacy Machnicki z Olkusza, Henryk Krobicki adwokat z Wadowic, Juliusz Orlewski z Kongresówki, X. Władysław Koglarski z Kongresówki, Korneli Godlewski właś. d. z Kongresówki, Adam Grabkowski z Kongresówki, Stanisław Brandys właś. d. z Wielkich Dróg, Wiktorya Skarżyńska właś. d. z Warszawy, Władysław Haller właś. d. z Polanki, Henryk Haller wł. d. z Galicyi, Józef bar. Baum właś. dóbr z Kopytówki, A. Rozenzweig z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 24 września. Mylnem jest doniesienie, jakoby książę Wilhelm złożył dowództwo. Książę wziął tylko urlop na dłuższy czas, i z powodu słabości swojej żony przepędzi zimę na południu. Doniesienie ze Stutgardu w *Badischer Beobachter* o zawarciu konwencyi wojskowej między Prusami i Badenem, ma być zmyślone.

Karlsruhe 25 września. Cesarz Rosyjski jedzie dziś wieczór do Friedrichshafen a jutro przybędzie do Baden dla odwiedzenia królowej Pruskiej i stamtąd 10go października odjedzie do Berlina.

Paryż 24 września. Doniesienie *Journal de Rouen* o mniemanem rozpuszczeniu niezadługo 80,000 ludzi, poczytane jest za zmyślone. Idzie tylko o przeniesienie znacznej liczby żołnierzy do kadr rezerwy i gwardyi ruchomej, a krok ten uzasadniony jest częściowem ściągnięciem tegorocznego kontyngensu.

Paryż 24 września. *La France* pisze, iż Cesarz wyjedzie z Biarritz 30 września.

Paryż 25 września. *Monitor* pisze w swoim przeglądzie: Dziś nic ważnego nie zaszło w Hiszpanii. Jenerał Pavia, którego wojsko objawia bardzo dobrego ducha, gromadzi ciągle siły swoje, aby uderzyć na powstańców w Sewilli.

Paryż 25 września. Z Venezueli (w Ameryce) donoszą, że jenerał Bruzual opuścił 14go sierpnia Porto Cabillo (nad morzem Karaibskiem) i uszedł w 400 ludzi do Curaçao, gdzie umarł. Twierdzę przezeń opuszczoną zajął jenerał Monagas.

Madryt 23 września godz. 9 wieczór (z urzędowego źródła). Jenerał Calonge posuwa się na Santander i Santonę. Zamach rewolucyjny w Granadzie stłumiony został po dwudziennej walce. Inne dystrykta wojskowe są spokojne.

Madryt 24 września rano (z urzędowego źródła). W Madrycie i na półwyspie panuje ciągła spokojność, wyjąwszy w Ferrol, w San Fernando i w Sewilli.

San Sebastian 23 wrześ. wieczór, godz. 11. Powstanie jest zlokalizowane w Santander, w Santonie, Sewilli, Ferrol, Maladze i San Fernando. Novaliches przebywa pod Sewillą; margr. del Duero odbył przegląd wojsk, które przy tej sposobności wznosiły okrzyki na cześć królowej.

Florencya 24 września. Senator Contelli objął stanowczo tekę spraw wewnętrznych, a Pasini robót publicznych.

Haga 24 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister spraw zagranicznych oświadczył, iż kwestya żeglugi na Renie nie sprowadziła wcale nadwerężenia stosunków przyjacielskich z Prusami, i że układy w tym przedmiocie trwają.

Bukarest 25 września. Dyrektor poczt i telegrafów Falcojano, tudzież prefekci w Tekuczu i Putnej zostali oddaleni z powodu, że używali tortur na wielu osobach.

Nowy Jork 24 września. Surratt oskarżony o udział w zamordowaniu Lincolna, uwolniony został z powodu przedawnienia. (Surratt został w Aleksandryi w Egipcie aresztowany i wydany w ręce władz amerykańskich.)

Wczoraj Izba Sejmowa dokonała wyborów uzupełniających delegacyę naszą do Rady państwa i zakończyła tą czynnością całe, jak powiedzieliśmy „państwowe“ zadanie, którego jéj powinszować nie możemy. Radzibyśmy, aby przy traktowaniu spraw krajowych okazała więcéj wytrawności i politycznego zmysłu; mowy bowiem i całe postępowanie w sprawie państwowéj nie okazały tak koniecznych w Zgromadzeniu prawodawczem przymiotów.

Pierwsza uciecha, jaka nas dochodzi z zaniechania podróży cesarskiej, jest naturalnie u centralistycznych dzienników wiedeńskich. Potem przyjdą inne, jakoto pruskie i rosyjskie. Stronnictwo centralistyczne przypisuje swemu wpływowi zmianę zamiaru cesarskiego, chociaż ten zaskoczył je tak dalece, że jeszcze wczoraj mówiły, iż o powątpiewaniu o podróży nawet mowy być nie może. Mogłyby z tego samego wnosić, że może też co innego wpłynęło na to, co się stało. Lecz nie dziwimy się, że wyzyskuje jako wygraną zmianę w postanowieniu cesarskiem; szkoda tylko, że widzi uratowaną konstytucyę, której nikt obalić nie chciał, lecz Galicya chciałaby ją zmienić za pomocą Rady państwa. *N. fr. Presse* zapewnia, że postanowienie powziętem zostało, zanim wczoraj ministrowie radę nad tem odbyli. Doniesienie to zgadza się z naszemi wiadomościami, i właśnie dlatego nie samemu gabinetowi przedlitawskiemu przypisujemy obrót, jaki wzięły rzeczy w dniach ostatnich.

Podzielamy zdanie *Debatty* wiedeńskiej, która bardzo spokojnie i poważnie o tem pisze, iż nie byłoby może korzystnem dla obecnego w monarchii systematu, gdyby gabinet chciał zbytecznie za zwycięzcę się uważać, i z Sejmem, jako klerykalną, federalną czy feudalną mniejszością się obchodzić. Nie pojmujemy, aby mowa być mogła o rozwiązaniu Sejmu, chyba tak jak przystoi monarsze prawo rozwiązania Izby, kiedy mu się podoba, nawet bez powodu. Jeżeli bowiem każdy krok opozycyjny, choćby legalny i konstytucyjny, ma sprowadzić rozwiązanie Izby, to wtedy, jakże tuszyć o sile konstytucyi, która żadnej opozycyi wytrzymać nie może. Byłoby to świadectwem nie *paupertatis* ale *debilitatis*.

Jeżeli mamy wierzyć dzisiejszym doniesieniom, znów odwleka się przyjazd Cara Aleksandra do Warszawy; Car bowiem zamiast jechać do Berlina, jedzie wprzódy do Baden. Do Warszawy więc przybędzie dopiero w połowie października.

Wszystkie doniesienia z Hiszpanii przyznają, że ruch powstańczy wzmaga się i przybiera rozmiary przechodzące możność traktowania z obu stron. Wydaje się, jakoby powstanie coraz bardziej konsolidując się, zmierzało do organizacyi. Wojsko w niektórych miejscach ma się łączyć z powstaniem, a to będzie miało nietylko ten skutek, że zwiększy siły zbrojne powstania, ale nadto, że da mu łatwość zorganizowania władz powstańczych. We wszystkich rewolucyach hiszpańskich zawsze jenerałowie organizowali się w rząd. Tak i teraz się dzieje.

Z Syry donoszą 20go września, że parowiec grecki „Enosis,“ który ciągle utrzymuje związki między Kandyą a Grecyą, odbył znów w ostatnim tygodniu dwa razy podróż do Kandyi i powiózł tam 400 ochotników tudzież amunicyę.

Z Aten donoszą 19go, że rząd grecki odsyła przemocą do Krety rodziny ztamtąd zbiegłe. Jest to zupełnie sprzecznem z innemi doniesieniami, które mówią, że wychodźcy kreteńscy pragną wrócić do kraju mając amnestyę turecką, lecz Grecy nie chcą ich puszczać, gdyż przez to utwierdziliby w Europie mniemanie, że wychodźcy nie lękają się ucisku tureckiego. Deputowani ministeryalni domagają się od Bulgarisa zmiany gabinetu, większych oszczędności i powrotu do legalności.

Donieśliśmy już na podstawie źródeł urzędowych rosyjskich, że nietylko nie zatwierdzono w Petersburgu traktatu pokoju zawartego przez jen. Kaufmanna z Bocharą, na mocy którego Moskale mieli opuścić stolicę tego kraju, a trzymać tylko załogi w niektórych punktach, ale nadto, że jen. Kaufmann dostał nakaz prowadzenia dalej kroków nieprzyjacielskich, a to wbrew zapewnieniom danym urzędownie, że Rosya nie myśli szerzyć dalej panowania swego w Turkiestanie. Półurzędowa ajencya telegraficzna petersburska ogłosiła nawet telegram z Orenburga, donoszący, iż kroki wojenne mają się rozpocząć w końcu października. Urzędowemu temu doniesieniu zaprzeczono znów urzędownie, albowiem *Inwalid* pisze, iż jest ono bezzasadne. Zaprzeczenie to *Inwalida* przeznaczone jest zatrzeć wrażenie, jakieby mógł wywołać w Anglii telegram ajencyi telegraficznej petersburskiej.

Doniesienia z Kalkuty z 27go sierpnia mówią, że Szach perski upraszał rządu Indyj wschodnich o użyczenie mu kilku okrętów wojennych dla obrony brzegów, gdyby je Sułtan Muskatu chciał blokować. Szyr Ali chan wszedł do Kabulu 14go sierpnia. Moskale mają według jednych doniesień posuwać się w Bocharze, podług drugich cofnęli się na Dżezak. Z tego się pokazuje, iż w Kalkucie nie wiedzą, co się dzieje w Turkiestanie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 26 września. Wczoraj wieczór wybrany został członkiem Wydziału krajowego napowrót Kraiński. Uchwalono ustawę o kosztach szpitalnych. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Peszt 26 września. *Naplo* mówi: Z Polakami można tylko w Radzie państwa układać się; nie należy stwarzać nowego położenia przymusowego.

Zadar (Zara) 25 września. Sejm uchwalił 22 głosami przeciw 10 adres do Cesarza, w którym wyraża się przychylnie o ustawach zasadniczych państwa.

Petersburg 25 września. W wielu powiatach gubernij Mińskiej i Mohilewskiej zniesiony został stan wojenny, wyjąwszy miast Mińska i Mohilewa.

Kopenhaga 25 września. Urzędownie donoszą, że fregata rosyjska „Aleksander Newski,“ która wiozła W. Ks. Aleksego Rosyjskiego, rozbiła się pod Haarböre niedaleko Lemvig. Fregata duńska stojąca pod Skagen, zawezwana telegrafem, odpłynęła do Haarböre dla niesienia pomocy. W. Książę Aleksy uratowany, jest zdrów. Roboty około wydostania okrętu prowadzone są dalej.

Paryż 25 września. Listy prywatne w *Journal de Gironde* z Bordeaux zapewniają, że powstanie w Gallicyi coraz bardziej się rozpościera; miasta Corunna, Zamora, Orense, Vigo, Pontevedro miały powstać. Wieści krążą, że rząd tymczasowy w Sewilli ogłosił królowę Izabellę i jej dynastyę za pozbawione tronu, zwołał Ciało ustawodawcze dla obradowania konstytucyi. Do Paryża nie nadeszły z Madrytu żadne dzienniki.

Madryt 24 września (depesza urzędowa). Jenerał Calonge po wielkiej zwycięzkiej walce wkroczył do Santander. Powstańcy uszli na okręty. Cappen w Katalonii przyjęty był z zapałem. Jenerał Cheste i inni wyżsi oficerowie opuścili skrycie Santanę, aby się połączyć z jenerałem Calonge.

Kursa. Wiedeń 26 wrześ. godzina 2 po połud. Metaliki 57·40. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 57·20. — Pożyczka narodowa 61·60. — Losy z roku 1860 82·20. — Akcye banku 711. — Akcye kred. 206·20. — Londyn 116·—. — Srebro 113·75. — Dukat 5·53.

Paryż 25 września wieczór. 69·12.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	79¾	78
Banknoty pol. 100 złr.	432	434
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	154
Talary prs. za 100 tal.	170¼	167½
Bankn. pr. za 150 złr.	88½	87
Srebro nowe austr.	114¾	112¾
Dukat ważny	5 56	5 42
Napoleon d'or	9 35	9 15
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	67½	65¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209½	205½
„ L. Cz. z całą wpł.	186	182¼
Listy banku hipot.	86¼	85¾
Wiedeń 25 wrześ.		
5% Metaliki na w. a.	54 10	53 90
„ Pożyczka narod.	61 70	61 60
„ Metaliki na m. k.	56 60	56 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 80	86 40
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 —	64 50
„ „ bukow.	65 50	64 75
„ „ „ siedmg.	71 —	70 25
Pożyczka głod. gal.	— —	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 —	97 80
4% Galicyjskie	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	91 25	91 —
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	166 —	165 50
„ „ „ 1854	78 50	78 —
„ „ „ 1860	82 30	82 15
„ „ „ 1864	91 70	91 50
„ Como-Rente	24 —	23 —
„ Kredytowe	137 —	136 60
„ żegl. par. na D.	93 —	92 —
„ Ks. Esterhazy	163 —	160 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	29 50	28 50
„ ks. Klary	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	21 50	20 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	712	711
Zakładu kredytow.	206 30	206 10
Żeglugi par. na Dunaju	519	517 —
Kolei półn. Ferdynan.	1832	1827
„ rządowej fr.-a.	253 80	253 60
„ zachodniej c. El.	158 25	157 75
„ Pardubickiej	146 50	146 —
„ południowej	184 20	184 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	138 25	137 75
„ Galicyjskiej	207 75	207 25
„ Czerniow.	183 25	182 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 25	83 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	82 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	118 —	117 50
„ „ „ Emis 1867 „	116 50	116 —
Kol. połud. St. 500 fr.	93 —	97 60
„ Bony 6% 1875-1876.	212 50	212 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	101 50	101 25
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	83 50	83 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— w srebrze „	88 —	87 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	95 25	94 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	75 —	74 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 —	80 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 20	81 80
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	86 —	84 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	93 25	92 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 53^{5}	5 52^{5}
Złoto al marco	5 51	5 50
Napoleondory	9 25	9 24
Fryderyki	9 64	9 58
Luidory (niemieckie)	9 38	9 33
Suweryny angielskie	11 63	11 58
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 10	113 75
Srebro, kupony	114 —	113 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 24 wrześn.		
Dukat holenderski	5 46	5 41
„ cesarski	5 51	5 46
Półimperyał rosyjski	9 45	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 56½	1 55¾
Talar pruski	1 70¼	1 69¼
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 60
„ „ m. k.	78 70	78 30
Listy zast. banku hip.	86 50	— —
Obligi indem. b. kup.	66 —	65 25
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	206 —	205 25
„ „ lwow.-czer.	184 —	183 —
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 24 wrześn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 —	85 67
„ „ 2 ser. „	79 —	78 67
kupon „	— —	1 2 2/9
Listy likwidac. „	67 42	67 7
kupon „	— —	1 26
Pożyczka r. 1865 „	136 —	135 50
„ r. 1866 „	134 —	133 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	60 33	— —
„ warsz. terosp.	— —	91 —

Ogłoszenie.

N. 2215.

Z powodu wstrzymania przyjazdu Najjaśniejszych Państwa, zapowiedziane oświetlenie kopalni Wielickiej na dniu 30 b. m. i 1go Października odwołuje się.

Z c. k. Zarządu żup.

Wieliczka dnia 25 Września 1868.
(1731-1-3)T

Obwieszczenie.

Nr. 2571

W celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostarczania żywności dla chorych w tutejszym Powszechnym Szpitalu, w czasie od dnia 1go Stycznia do ostatniego Grudnia 1869, odbędzie się na dniu 21 Października 1868, o godzinie 9 rano, w Magistracie tutejszym publiczna licytacya.

Cena wywołania jest przy każdej dostarczyć się mającej porcyi żywności osobno ustanowioną — a wadyum przy licytacyi złożyć się mające, wynosi 300 złr. w. a.

Wzywa się przeto chęć licytowania mających, aby do pomienionej licytacyi zgłosić się zechcieli.

Warunki licytacyi mogą być każdocześnie w godzinach urzędowych w Magistracie tutejszym przejrzane.

Z Magistratu Miasta. (1728)

Rzeszów dnia 21 Sierpnia 1868.

Panna, Niemka,

szuka umieszczenia. Mówi trochę po francusku i po polsku, jest bardzo zręczną w robieniu sukien, jako też we wszelkich innych robotach ręcznych; była już także za Nauczycielkę do dzieci i wiele podróżowała. Listy przyjmuje pani *Marya Pajączkowska,* przy ulicy Floryańskiej pod L. 350 (1713)

Mieszkania

w domu piętrowym pod L. 97 Dz. IV., przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie, złożone z 4 i 5 pokoi, z p. n. ogrodem — stajnią i wozownią, lub bez tychże — zupełnie wyrestaurowane — są od 1go Października r. b. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość tamże u właściela na 1em piętrze. (1374-6-)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*